

dla uratowania wyprawy, Minotaurowi, nazywającemu się w naszym wieku dyplomacją, poświęcić trzydziestu ludzi. Biedaków, skazanych na utratę nadziei umiera

smutnych, okolicznościowych. Pomiędzy temi pieśniami usłyszano także hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Uroczystość
rozpoczęła się w formie należytej serdecznemu przedstawieniu obecnego wszelkim obchodom naszego referenta; następnie przemówił do zgromadzenia przewodniczący, człowiek przystojny i wykształcony. Mówił po polsku głosem, którego drżenie świadczyło o głębokim wzruszeniu, jakiego każde serce polskie doznaje przy podobnych uroczystościach. Jakkolwiek smutek wzbudza ta rocznica,

obowiązkiem przecież Polaków jest obchodzić ją uroczystie.

Rewolucja świadczyła, że poczęto zrzucić jarzmo tyrańskie, który tyle krzywd wyrządził walecznemu i nieszczęśliwemu narodowi polskiemu. Poddito Polaków przeważną jedynie siłą nieubłaganego ich wroga. Dopóty istnieć będzie narodowość Polaków, dopóki walczyć będą za wolność kochanego ich kraju. Niepodobna wyliczyć wszystkich krzywd, jakie wyrządził car nieszczęśliwym mieszkańcom w smutku pogrążonej Polski. Krzywdy te nie tylko są zapisane na stronnicach historii, ale są one

wyryte w sercach Polaków, rozproszonych po całym szerokim świecie, i dopóty nie znikną z pamięci, dopóki nie nadejdzie odrodzenie i wolność nieszczęśliwej Polski.

p. Badznanowski
opowiada następnie główne w dziejach polskich wypadki, podając mnóstwo szczegółów. Przy końcu tych uwag Badznanowski spuszcza kurtynę w celu przygotowania żywych obrazów. Po upływie chwili kilku, gdy podniesiono kurtynę, okazał się prawdziwie piękny obraz przedstawiający Polskę płaczącą nad mogiłą Kościuszki. Piękna Polka

p. Samolińska
w stosownym stroju przedstawiała Polskę okutą w kajdany i klęczącą z sztandarem narodowym w ręku. W okół niej stali z bronią w ręku członkowie gwardii polskiej. Wtyle stał pomnik z następującym napisem: „Obchód setnej rocznicy podziału Polski.“

Następującym mówcą był

p. Dąbrowski,
krewny nieszczęśliwego tegoż nazwiska Polaka, który, dowodząc komunistami, poległ podczas oblężenia Paryża. P. Dąbrowski, niedawno przybyły do Chicago, jest młodym człowiekiem wiele obiecującym. Wymownie, poetycznie opowiedział nieszczęśliwe dzieje ojczyzny swojej. Sto lat, mówił, upłynęło, gdy kraj rozdarła neliłotowa ręka najędzcy; przez sto lat wychodzą Polacy z swego kraju, by znaleźć miejsce pomiędzy tuczaczami kuli ziemskiej. Kochają zawsze przecież swoją Ojczyznę i w jakimkolwiek bądź znajdują się zakątku ziemi, bezprzestannie patrzą w strony Polski i tęsknią za nią, wyczekując chwili, w której Polacy zajmą znow zaszczepione miejsce w pocie narodów ziemi naszej, które niegdyś zajmowali. Ze smutkiem w sercu obchodzą rocznicę wielkiej narodowej rewolucji, ale zawsze z nadzieją ostatecznego zwycięstwa. Uroczystość ta odbywa się, gdzie tylko znaleźć można Polaka. (Płacz.)

Nastąpił drugi obraz, przedstawiający boginią powstania z podniesionym w górę mieczem zemsty, otoczoną oddziałem żołnierzy z dobytymi pałacami.

P. Franciszka Fredrykiewicz

w jak śnieg białej odzieży przedstawiała piękną boginią. Nastąpiły inne jeszcze mowy i objawy uroczystości, z której dumni być mogą zamieszkali w Chicago 3800 Polaków.

NIEMCY.

* **Berlin**, 3 stycznia. Nominacja dotychczasowego ministra wojny hr. Roona na ministra prezydenta daje wiele do myślenia prasie niemieckiej, a to tem więcej, że nominacja ta nastąpiła prawie niespodziewanie i wbrew przed kilkunastu zaledwie dniami, bo 21 grudnia r. z. wydanemu królewskiemu rozporządzeniu przeznaczającemu prezydenta krzesła w pruskim gabinecie najstarszemu z ministrów. Czy w obec co raz więcej występującego na jaw jednoczenia się Niemiec i wyraźnej dążności do zorganizowania co żywo jednolitego cesarstwa, w którym zginąć muszą konieczne pojedyncze niemieckie, udzielne dotąd monarchie i księstwa, stanowisko pierwszego ministra Prus straciło do tyłu na swęj doniosłości, że ks. Bismarck będąc już i tak najwyższym urzędnikiem cesarstwa, nie widział potrzeby pozostawać dalej w urzędzie, który z czasem straci zupełnie polityczną swą wagę i tylko pod administracyjnym względem będzie miał znaczenie — czy rzeczywiście zręczy ten parlamentarny manewr, a przypisywany pozornie nawałowi pracy ks. Bismarcka i nadwątłomemu już jego siłom, był skierowany jedynie ku temu, aby przysposobił zawczasu umysły do nieprzypisywania już zbyt wielkiej wagi stanowisku prezesa pruskiego gabinetu i zwrócenia ich raczej do całości, do Niemieckiego cesarstwa: o tem najbliższa pouczy nas przyszłość. W każdym razie przypuszczenia podobne mają swą podstawę, a wiek hr. Roona, opozycja jego przeciw świeżo co uchwalonej ordynacji powiatowej i wreszcie nie konieczna jego harmonia z ks. Bismarckiem, dają wiele do myślenia. To też National-Ztg. pisze między innemi, że jeżeli przypominamy sobie, iż hr. Roon nie tak dawno temu doręczył królowi swą dymisję, której nie przyjęto, gdy dodamy do tego oświadczenie się byłego ministra wojny w Izbie przeciw rządowemu projektowi przy obradach nad ordynacją powiatową, a wreszcie wiek jego podeszły i osłabione nader siły fizyczne weźmiemy na uwagę, świeże zamianowanie hr. Roona ministrem prezydentem musi każdego uderzyć. Co zaś dotyczy stosunków hr. Roona z ks. Bismarckiem — pisze dalej organ liberałów niemieckich — to powszechnie wiadomo, że nie były one jak najlepszymi.

Najświeższy numer Germanii zamieszcza na czele wstępny artykuł pod napisem: Der confiscierte Papst. Artykuł ten zaczyna się od słów ostrych: „Allokucya papieża odjęła rządowi naszemu nie tylko spokojność, ale obrała go zupełnie z rozumu“ — wymierzony jest przeciw rządowi i jego rozporządzeniom przeciw allokucyi papieżkiej, a mianowicie przeciw konfiskacie dzienników drukujących lub omawiających allokucyę Ojca św. Ostra ta krytyka Germanii zarzuca przedewszystkiem rządowi, że największą baczność zwrócił na katolicko-niemieckie dzienniki, a nie ściagał również winnych liberalnych organów. Germanii broni ze swego stanowiska nader śmiało, i przyznać należy, nader logicznie, praw wolności prasy. Wszystkie przecież te wysilenia na nie się nie przydadzą w obec postawy rządu, który wszedłszy raz na drogę nowej reformy stosunków państwa do kościoła a podburzony w ostatnim czasie ostrą przemową Papieża, pójdzie po niej co raz dalej, aż nie znieśli wszystkiego tego, co dotąd miał w wielkim poszanowaniu i do czego nie małą przywiązywał wagę. Zaraz też po allokucyi Papieża odwołano z Rzymu legacyjnego sekretarza porucznika Stamma, który miał polecenie od niemieckiego rządu poinformować się dobrze o zamiarach Kurii w razie nowego wyboru Papieża i donosić wszystko do Niemiec. Obecnie porucznik Stamm opuścił już Rzym, a wyjazd jego będzie prawdopodobnie zapowiedzią zupełnego zerwania stosunków niemieckiego rządu z Stolicą Apostolską.

Nowy minister wojny generał Kameke ma obecnie 56 lat i odbył świetną karierę wojskową, odznaczysz się nie tylko jako inżynier, lecz także jako dowódca i członek sztabu jenerałego.

Neue Preussische-Ztg. nie wierzy, aby rząd miał się pospieszyć z wniesieniem do sejmiku projektu do prawa, zaprowadzającego śluby cywilne, może że z powodu znanej allokucyi papieżkiej rząd dalsze przygotowuje kroki na polu prawodawstwa kościelnego. — W kołach bowiem decydujących zdaje się wedle niej rozstrząsać co raz więcej przekonanie, że śluby cywilne przyczynią się więcej do ograniczenia i osłabienia kościoła protestanckiego niż katolickiego.

ROSYA.

* **Dziennik rosyjski Birzewija Wiedomosti** ogłasza artykuł pod napisem: Z nad brzegów Wisły, który wypowiada otwarcie, że dążnością społeczeństwa rosyjskiego powinno być mocne usadowienie się w Kongresówce, aby ją zmoskwiczyć. Z artykułu tego przywzrosty głównejsze ustępy: „Od pewnego czasu dzienniki stołeczne milczą o naszym kraju, a przecież pomijając projekt nowego sądownictwa i reformę gimnazjów, nad brzegami Wisły poczyna się osiedlać obywatelstwo rosyjskie i to pod innemi warunkami, niżeli dawniej, kiedy to oprócz jenerałów i wyższych urzędników, obdarowanych donacyami na prawach majoratów, nie było innych właścicieli pochodzenia moskiewskiego. Pomiędzy ogłoszonemi obecnie w kraju nadwiślań-

skie rozporządzeniami, — ważne miejsce zajmuje prawo sprzedaży dóbr poduchownych osobom należącym wyłącznie do nadwójności moskiewskiej. Fakt powyższy nie przeszedł bez zwrócenia na siebie uwagi w głębi Rosyi, jak o tem świadczy spora ilość listów ztamtąd nadechodzących do Moskwy przebywających tutaj, z żądaniem nadesłania informacji co do nabywania dóbr wspomnianych, oraz wyjaśnień dotyczących się stanu i sposobów prowadzenia tutejszego gospodarstwa wiejskiego. Zamiar, wyprzedania wyłącznie Moskalom dóbr poduchownych, pochodzi z chęci zaprowadzenia i utrwalenia nad brzegami Wisły właścicieli dóbr pochodzenia rosyjskiego, których dotychczas tak dobrze jak nie było, albowiem obdarzeni majoratami, już ze względu na sam sposób jakim się stali obywatelami tutejszego kraju, nie stanowili silnego zastępn. Obdarzeni dobrami na prawach majoratu, uważając te dobra jako nagrodę, nie dbają o gospodarstwo i siedzą gdzieś po miastach lub za granicą, tak że obywatela moskiewskiego na wsi nie widać. Aby tylko porwać dochody, o więcej głowa ich nie boli. Do tego dodać należy, że ilość dóbr majorackich w porównaniu z ogólną ilością wsi w Kongresówce nadzwyczaj jest małą (!) a czytelnik pojmie, że nawet chociażby wszyscy obdarzeni majoratami siedzieli po wsiach gospodarując sami, to i w takim razie obywatelstwo moskiewskie nie miałoby jeszcze dostatecznego tutaj znaczenia.“

„Zupełnie inaczej rzeczy będą stały, gdy nad Wisłą zjawią się obywatele moskiewscy nie prawem darowizny, lecz tytułem kupna posiadający wsi polskie; włożywszy kapitał będą zmuszeni stale siedzieć w domu, aby przez pracę dojść do odpowiednich procentów. Uformują się oni nie arystokracją ziemską, lecz liczną klasą właścicieli drobnych, we własnym interesie starających się o powiększenie swego majątku za pomocą pracy. Nie potrzeba już mówić, że w ślady tych stosunków drobnych naszych właścicieli ziemskich, pójdą z biegiem czasu najprzód mniej bogaci donatory, a następnie i więksi, przez co nad Wisłą wyrobi się w krótkim czasie falanga sił naszych, wcale nie do pogardzenia. Nie będziemy też tego dowodzić, że masa drobnych właścicieli daleko więcej znaczy aniżeli zastęp większych, rozrzuconych po kraju; zwrócimy tylko uwagę, że ci nowi ludzie, w praktyce zbawdawszy sposoby korzystnego gospodarowania wśród nieszczęśliwie dotychczas co prawda, przyjaźnych warunków dla właścicieli ziemskich, wskażą starszym swym poprzednikom właściwą drogę postępowania, przez co zachęca do pilnowania roli.“

Dalej korespondent twierdzi, że za lat kilka przynajmniej 1/4 części całej posiadłości ziemskiej w Kongresówce, przędzie w posiadanie jego rodaków, altem sposobem sprawa zrusyfikowania Kongresówki znacznie naprzód się posunie. Kończy rojeniem o możliwości pozyskania sympatyj chłopów polskiego.

Tak oto odzywa się dziennik, który niedawno tak gorąco niby za nami przemawiał i nieledwie nawoływał rząd do zmiany systemu obecnego.

Chciwość i żądza udziału w łupieży dóbr poduchownych — kazała zapomnieć o wczorajszych elukubracyach.

FRANCYA.

* **Paryż**, 1 stycznia. Prezydent republiki polskiej przyjmował dzisiaj w Wersalu, dokąd był umyślnie w tym celu z Paryża wyjechał, dyplomatyczne ciało i cywilnych urzędników w pełnych mundurach, nadających ma powinszowania Nowego Roku. Recepcya ta wedle zgodnych doniesień dzienników przypominała badzo dawne czasy cesarstwa i nosiła na sobie wybitnie urzędowy charakter. Szczególniejszymi względami obdarzał p. Thiers przy tej sposobności papieżkiego nuncjusza, chcąc prawdopodobnie zlagodzić przez to nieporozumienie z Stolicą Apostolską, którego skutkiem była dymisya francuzkiego posła przy kurii p. Bourgoing. Polityka prezydenta jak w ogóle, tak i wobec stolicy Apostolskiej okazuje się dwuznaczną i chwiejną.

P. Thiers jest, jak wiadomo, przyjacielem papieża, a potrzebując Włoch, nie chciałby się narazić i Wiktorowi Emanuelowi i dla tego chciałby wynaleźć drogę, aby jednego nie narazić, a drugiego nie zniechęcić ku sobie. Manewer to trudny, a wszystkie nań składające się postęпки prezydenta, oburzają mocno prasę francuzką, która politykę p. Thiersa ostrą pod tym względem poddaje krytyce i wręcz oświadcza, iż polityka taka do niczego nie prowadzi i szkodzi zaufaniu prezydenta, jakie kraj i naród w nim pokłada.

tem płynąć w górę, do spoczynku na lądzie dodać dla żołnierzy spoczynek na pokładzie parowca i dopłynąć, jeżeli nie do Reni, to przynajmniej na wysokość Isacki, wyładować najbliżej na gruncie wsi Kartal. W niemożności wykonania tego zamiaru spoczywa tajemnica mego błędu.

Na czekaniu upłynęło godzin trzy. Około dziewiętej pokazał się statek. Poznałem go z daleka z opisu Zimy. Wyglądał jak parowiec Lloyda i ciągnął w ślepie dwa żeglownce. Zasygnowałem. Odpowiedział mi biała chustka zwieszona na czarnem tle okrętowego boku — i wraz z tem, urwały się żaglowce własnemu zostawione losowi u parowiec, całą siłą pary, zwrócił się ku nam.

— Stać!.. — krzyknąłem. Okrzyki: stać!.. stawać!.. wstawaj!.. budzące ze snu głębokiego znużonych beznamiętnością i nocnym marzeniem, rozległy się po ozercetach.

Jagmin uszykował batalion, kontent że może głośno komenderować.

Statek przybił do brzegu.

Była to chwila nie do opisania. Wyłamywaliśmy się na koniec z pod przymusu, który nam nogi pętał i język więził i mieliśmy pewność dostania się na ziemię, której od Polski żaden nie oddzielił już Dunaj. Uniesienie, zachwyt jaśniały w oczach każdego żołnierza. I moją duszę one napełniały, lecz obok nich rozsiadła się w niej troska o sześciuśmi doprowadzenie oddziału do Polski drogą długą, bardzo długą, na której, na każdym niemal kroku, mógłbym się potknąć, i to podwójnie: wojskowo i politycznie.

Ze innej drogi obrać nie mogłem, o tem przekonanywa dostatecznie to, co wyżej o niej napisałem, na koniec i samo obliczenie sił nieprzyjacielskich.

Na lewym brzegu Dunaju było:

Rumunów: 900 ludu pułku Nru. 3 pod dowództwem pułkownika Kalinesko w Izmailowie i 800 ludu pułku Nru. 5 pod dowództwem pułkownika Manu w Galacu i Reni, batalion piechoty w Ibraile, batalion strzelców (saperów) w Foksach, pułk piechoty, trochę jazdy i artylerji — w Jassach, przy tem w każdym mieście obwodowym, jak Izmailów, Bolgrad, Kahul, Galac, Braila, Foksany, Tekucz, Byrtat, Husz, Wasłuja, Jassy, Bakeo, Piatra Roman, Foltczany, Botuszany i Doroheja, po kilkudziesięciu konnych i

Bonapartyści, o których od niejakiego czasu milczeli zupełnie francuzkie dzienniki, zaczynają na nowo dawać oznaki życia, a częste ich schadzki w Paryżu, zanipokoily republikanów. — Stronnictwo to przemysłujące ciągle jeszcze nad przywróceniem do tronu Napoleona III, a przynajmniej jego syna — a na co mówią nawiasem, płaci ekscersarz Napoleon miesięcznie 100 tysięcy franków wspomagając sprawę jego popierające dzienniki Patric i Pays — niezadowolone jest przedewszystkiem z usposobienia armii, która z dnia na dzień staje się coraz więcej republikaniską i ze smutkiem patrzy na ludność wiejską, która zna obecnie tylko p. Thiersa i ekscersatora Gambette. Na jednego tylko marszałka Mac Mahona liczą jeszcze wiele Bonapartyści, i zasłużony ten generał francuzki zupełnie posiada ich zaufanie. Co się tyczy sprawy p. Bourgoing, która przyjdzie przed izbę, to postanowiono iść ręką w rękę z legitymistami, a chociażby i przyszło do obalenia ministra Rémusat, któremu jeszcze najwięcej są przychylni. Taka uchwała zapadła na jednym z ostatnich posiedzeń Bonapartyistów.

ŚWIATA LUDOWA.

Na oświata ludową otrzymaliśmy od pp. Chojnackiego zebrań w Żninie tal. 1 sbr. 10. — Arndta z Dobieszewie składkę półroczną tal. 2. — Aleksandra Wolańskiego z Rybitw składkę roczną tal. 4. — Lössowa z Lesniewa jednorazowo tal. 5. — St. Graffa składkę zebrań w okręgu magonijskim tal. 5 sbr. 15. — Janczakowski z Radomie składkę roczną tal. 2.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Nowy-York, 2 stycznia. Dług rządowy zwiększył się w miesiącu grudniu o jeden i trzy czwarte miliona dolarów. W kasie rządowej znajduje się 74,375,000 dolarów w brzęczącej monecie, a 9,875,000 dolarów w pieniądzu papierowych. Wzrost długu spowodowany został przez półroczne zamknięcie rachunków pojedynczych wydziałów rządu; do tego przychodzi nadzwyczaj mały dochód w miesiącu grudniu, który zrównany znowu zostanie przez dochody styczniowe.

Nowy-York, 2 stycznia. Wedle doniesień z Meksyku odroczył kongres posiedzenia swoje. Wedle dekretu prezydenta Lerdo de Tejada, mają ambasadorem meksykańskim być posłani do Niemiec i Hiszpanii. Kolej żelazna z Veracruz do Meksyku skończona.

Paryż, 3 stycznia. Journal officiel ogłasza za bezpodstawne wszystkie przez dzienniki z powodu dymisji hr. Bourgoing z posady ambasadorskiej przy Stolicy św. rozszerzane wiadomości, dodając, że posel francuzki przy dworze włoskim p. Fournier nie ma w tej sprawie żadnego zgola udziału i że pomiędzy hr. Bourgoing a p. Fournier żaden spór nie miał miejsca.

Madryt, 2 stycznia. Dwa wydziały stanów Nawarry postanowiły zebrać dwa korpusy ochotnicze celem pokonania Karlistów.

Ateny, 3 stycznia. Prezes ministerstwa pan Deligeorgis oświadczył się, jak słychać, choć nie formalnie to jednak zasadniczo za tem, aby kwestya laurionka ostatecznie załatwiona została przez sąd rozjemczy.

* **W Dzienniku II-Piccollo** zamieścił p. Wincenz Arnese z Uscikowa wspomnienie o zmarłym Sewerynie hr. Mielżyńskim, które w dosłownem tłumaczeniu podajemy:

„Powracam właśnie ze smutnego, przejmującego boleścią obrządku... Po krótkiej chorobie zmarł jeden ze znakomitych polskich mężów — hr. Seweryn Mielżyński zostawiając cały naród w nieutulonym żalu. Ten nieszczęśliwy, poszarpany naród towarzyszył bez różnicy stanów zwłokom znamienitego patryoty na miejsce ostatniego spoczynku. — Słaby promień słońca rzucił z po za chmur posępne światło na ten kawał wygłębionej ziemi która nie szanuje, nie nie oszczędza a bez względu na naszą boleść pochłania drogą nam szczerki.“

Kilka mów pogrzebowych wygłoszono nad trumną. Jęk i płacz ludu przerywały słowa nie mniej wzruszonych mówców. Wzruszenie udzielało się zgromadzonemu z szybkością iskry elektrycznej... I leżo ciemnych grobów zamknęło już najdroższe nawet istoty?..

pieszych żandarmów — ogółem, nie licząc w to płojszów (strzelców celnych z siedmiogrodzkiego pogranicza), około 5000 ludzi, rozrzuconych na całej przestrzeni Mołdawii i dla zastąpienia mi drogi, nie mogących się ani w połowie tej liczby skoncentrować;

Moskali: pułk piechoty Zamojski, dow. Leszenko, w Benderach, pułk p. Lubliński, dow. Czeliszczew, w Kiszyniowie, pułk p. Pragski w Bielsce, pułk p. Modliński w Chocimie. Granica Mołdawii obsadzona była kordonem dwóch pułków kozackich. Siłami temi dowodził generał porucznik Kiszynski. W odwodzie, pod dowództwem generała Kotzebue, stał szesnastotysięczny korpus, zaopatrzony w jazdę i artylerję. Ten ostatni pilnował Akiermanu i z bronią na ramieniu czekał na moje wkroczenie. Ogółem przeto miałem przed sobą 28—30 tysięcy Moskali. Powodem takiego nagromadzenia sił, były częścią przesadne wieści o liźniednej wysokości mego oddziału, ale głównie, doniosłość przedsięwzięcia, która sprawę polską wytaczała na grunt kwestyi bardzo drażliwej dla dyplomacyi, lecz najdrażliwszej dla Moskwy.

Nie mogłem przeto, jak tego żądał odenne postanowienie odeski, iść wprost na Bessarabiją, albo wchodzić w kraj otwarty i bezwzględny, wlażyć w matnią najeżoną dwudziestu kilku tysiącami bagnetów, której dwiestu ludzi przebić nie byłbym w stanie. Na tej drodze, na żadne szanse liczyć nie mogłem. Rachunek zimny jak śmierć nakazywał mi iść przez Mołdawię. Tu już miałem szanse, które można było wstawić do rachunku. Chociaż bowiem pięciotysięczny groził mi opór, ale nie skoncentrowany i mający za sobą to na moją korzyść, że, byłbym wysięgnął pogoń załóg Izmailowskiej i Galackiej, mogłem przejść przez całą długość Mołdawii, mając przed sobą do wywrócenia jedną tylko załogę Jasską, która najwyżej w 800 do 1000 ludzi drogeby mi zabiedz mogła.

Szło mi więc najprzód i przedewszystkiem o szybkość ruszenia z miejsca — o odsadzenie się od punktu wyładowania jak najwyżej w górę; a potem o podwoydu w przeprawę na prawym brzegu Prutu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ileż to ich spoczywa pod lekkim kobiercem ziemi strą-
jącej się zielenią za pierwszym podmuchem wiosny?
Tam to spoczywają już zwłoki znakomitego oby-
watela, którego życie całe było jedną ofiarą dla nie-
szczęśliwej ojczyzny, którego cnoty godne są by przy-
kładem dla wszystkich jego współziomków.
W dzienniku pańskim nie ma dość miejsca na
określenie obszernej życiorysu człowieka, którego
śmierć razła piorunem mieszkańców różnych dzielnic
Polski. Hr. Seweryn Mielżyński znany był nie tylko
w Polsce, gdzie w 1830 r. spłacał dług ojczyźnie, lecz
i we Włoszech gdzie jak każdy emigrant brał udział
w wyprawie Sabaudzkiej, kierowanej przez Mazziniego.
Wyprawa ta nie powiodła się jak wiele innych, lecz,
podtrzymując ogień patriotyczny w sercach Włochów,
doprowadziła w końcu do zerwania pęt niewoli.
Powróciwszy w Poznańskie, hr. Seweryn Miel-
żyński był kilkakrotnie więzionym za uczucia narodo-
we a za każdym razem opuszczał więzienie zmocnio-
ny na duchu, pełen godności, które charakteryzowało
jego powierzchowność.
Co najdziwniejsze... hr. Seweryn Mielżyński brał
udział we wszystkich usiłowaniach dążących do osw-
obodzenia Ojczyzny, w których jak wszędzie niepodobna
uniknąć starcia się stronnictw. Nasz nieboszczyk umiał
zawsze zjednać sobie szacunek wszystkich stronnictw
a żaden powiew zawiści nie śmiał dotknąć tej wielkiej
i czystej duszy.
Członek znakomitej rodziny starał się podtrzymać
blask imienia coraz to nowymi czynami. Tak jak całe
życie jego było zbiorem szlachetnych uczynków, tak
tęż i dom jego był zbiorem dzieł sztuki w rozmaitych
jej kierunkach ogromnej wartości. Wiele z tych rze-
czy darował Tow. Prz. Nauk w Poznaniu, które pod-
trzymywał i wspierał.
Czas, bym skończył, bo oto historia zaczęła spisy-
wać swój sąd poważny — coż znaczy w obec niego
te kilka słów hołdu, które składam na grobie wraz
z łzą, którą uważać należy za łzę Włoch całych, urono-
nych na grobie przyjaciela...
Wstąpił do grobu, S. Mielżyński, by użyć wiecznego
spokoju, na straży jego stoi cześć tych rodaków.
Geniusz Polski z ognistym mieczem bronić będzie
miejsca twego spoczynku, aby go nie skalała noga wro-
gów twojej ojczyzny. Imię twoje stoi w pierwszym
szeregu tych, co walczyli za wielkość i niepodległość
Ojczyzny."

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 3 stycznia, wieczorem. Cesarz
Napoleon, zapadłszy na chorobę nerek, poddał
się wczoraj w skutek rady przywołanych leka-
rzy operacji. Noc minęła spokojnie a tym-
czasem żadne nie pojawiły się niepomysłne
symptomata.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

*** Poznań, 4 stycznia.** Dziś drugi występ gościnny
p. (Bogdan) Wandy Kleczkowskiej; jutro zaś w teatrze
Hildebrandowej dramat J. Korzeniowskiego "Karpacz Gó-
rski", w poniedziałek, w uroczystość Trzech Króli komedia w 3
aktach Poznańskie w Włoszech i komedia ze śpiewami
J. J. Jasińskiego Nowy Rok.
— **Towarzystwo Pań Miłośniczek** św. Wincentego
a Paula urządziło na sali bazarowej w d. 9 b. m. koncert na rzecz
ubogich. W koncercie tym, jak się dowiadujemy, weźmie udział
p. Wanda Kleczkowska, a nadto panna M. K., jedna z naj-
lepszych naszych amateerek fortepianistek, p. Seigalski i p.
Roman Studniński. Pierwszorzędne siły te artystyczne ro-
kują koncertowi temu jak najlepsze powodzenie, przekonani też
jesteśmy, że bez żadnej reklamy, sięgnie liczna publiczność,
która zawsze żąda jest dobrego śpiewu i dobrej muzyki. Na
tenże sam cel odbędzie się w d. 16 b. m. ciągnienie loterii fan-
towej, połączone z wieczorkiem tańcowym, o czym bliższą
wiadomość wcześniej podamy, dziś nadmieniamy tylko, że na go-
spodynie wieczorku rzeczonoż uproszone zostały p. hr. K. p.
L. i p. O.

— **Starosta Książki**, poemat myśliwski przez Win-
centego Pola, wydanie wkrótce nakładem p. J. K. Żupańskiego wraz
z portretem zmarłego wieszczka. Nakładca, chcąc ułatwić nabyt-
cie tego znakomitego utworu, ogłasza prenumeratę, oznaczając cenę
egzemplarza na złp. 9.

P. K. D. złożył już na nasze ręce na jeden egzemplarz złp.
9. Dalsze pośrednictwo chętnie przyjmujemy.
— **Przyszłe posiedzenie** komisji ortograficznej od-
będzie się w czwartek dnia 9 stycznia r. b. o godzinie 4
po południu w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk
przy Miłyńskiej ulicy 17.

— **Miejscowe policyjne doniesienia.** W jednej z tu-
tejszych szynkowni zamienających się w niedzielę i dzień świą-
teczny „w sale balowe", powstała w niedzielę bitwa, w której
wzięło udział kilka trzech podoficerów; tych ostatnich aresztow-
wał patrol wojskowy. — Przy Wilhelmowskim placu złościła
jakąś reka rozbicia znajdujący się w domu Piłaskiego, naprzeciw
teatru kostowny znak szklany; taki sam znak uległ już przed
kilkoma tygodniami podobnemu losowi. — Uwieszono z powodu
złapania na kradzież.

*** Nagrodę 100 talarów** przeznaczył król. dyrekcja
górnoszląskiej kolei żelaznej temu, który przyczyni się do schwy-
tania zbiegłego po sprzeniewierzeniu 7000 tal. i 2000 zlr. austr.
poborcy w Katowicach Wilhelma Kruhsa.

— **Królewska rejencja** w Poznaniu wydała następu-
jące rozporządzenie:
Poznań, 21 grudnia 1872.

Doszło do naszej wiadomości, że jeden z nauczycieli zaj-
muje się sprzedażą książek pod tytułem: „Nabożeństwo do Naj-
świątszego serca Jezusowego, z okoliczności ofiarowania pod jego
opieką Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej" przez J. W.
K. Prymasa Mieczysława H. Ledóchowskiego, — dla użytku
wielbionych wydane. W Poznaniu, nakładem i ciekawymi Tytusa
Daszkiewicza 1872, w której na pierwszym miejscu znajduje
się znany list pasterski ks. arcybiskupa. Ponieważ list ten ro-
zwodzi się nad ciężkimi przesładowaniami, jakie znośić muszą
katolicy tutejszej prowincji, a tem samem zdolnym jest osłabić
zaufanie i szacunek dla rządu państwowego, i przeto najmniej-
wien być rozpowszechnianym przez urzędnika publicznego i je-
dnego z tych, któremu powierzono wychowanie młodzieży, prze-
to pociągaliśmy w mowie będącego nauczyciela do odpo-
wiedzialności. Przy tej okoliczności zakazujemy wszystkim nauczy-
cielom naszego powiatu przyczyniać się do rozpowszechniania
pomienionej książki do nabożeństwa i zwracamy na to ich uw-
agę, że pod żadnym nie wolno im warunkiem bez poprzedniego
zezwolenia dotyczącego inspektora szkolnego zajmować się
sprzedażą dziełom szkolnym jakichkolwiek książek.

— **W skutek ponownego postanowienia** ministra o-
świecenia kierownictwo preparatów szkolnych na być powierz-
nionem prowincjonalnym szkolnym kolegiom. To spowodowało tutej-
szą rejencję, iż zwróciła uwagę tak wszystkich miejscowych
i powiatowych inspektorów, niemniej nauczycieli na to, iż próby
o wsparcie dla preparatów mają być od 1 stycznia przesyłane
nie do król. rejencji, oddziału spraw wewnętrznych (I) lecz do
król. prowincjonalnego szkolnego kolegium w Poznaniu a zwa-
żając za pośrednictwem powiatowych inspektorów szkolnych.

— **Dyrektorowie gimnazjów** symulowanych otrzy-
mali już od król. prowincjonalnego kolegium szkolnego reskrypt,
według którego nie tylko uczniom niemieckim lecz i polskim zo-
stawa się do woli, czy chcą użyć języka polskiego lub nie.
Stalo się więc to, o czym już od czasu pewnego mówiono; je-
zyk polski został istotnie wykreślony jako obowiązkowy z pla-
nu nauk gimnazjalnych. Gimnazja takie symulanne istnieją
w Gnieźnie, Śremie i Inowrocławu.

— **Tyle zasłużony** około rozbudzenia polskości na Gór-
nym Szlaku p. Karol Miarka powieksza z Nowym Rokiem
wydawanego przez siebie Katolika, nie podwyższając prenu-

meraty. Prócz tego będzie p. Miarka podawał w swém piśmie i
powieści.

*** W Szubińskim powiecie** odebrano inspektorat szkol-
ny dziekanowi ks. Ryńskiemu.

— *** Z Rogowa.** Przedłożono na ostatniemu posiede-
niu sprawozdanie magistratu zawiera kilka zajmujących szcze-
gółów. Ludność miasteczka wynosi według ostatniego oblicze-
nia 4835 głów; a zważając 1758 katolików, 1595 protestantów,
1403 żydów, 7 lutów i 2 dyśdentów. — Od roku 1850 przy-
było 633 głów. Etat dla ubogich natomiast zwiększa się ciągle
i tak, gdy r. 1870 wydano na wsparcia 670 tal., w roku nastę-
pnym wydano w tym celu 874 tal.

— *** Książę Bogusław Radziwiłł.** Według telegramu
wczoraj w piśmie naszym zamieszczonym, zmarł dnia 2 b. m. w
Berlinie ks. Bogusław Radziwiłł. Zmarły urodził się w r. 1809,
był synem ks. Antoniego Radziwiłła byłego namiestnika
w W. Ks. Poznańskim od roku 1815 do 1831 i Ludwiki księ-
żniczki pruskiej. Książę Bogusław odznaczał się cichymi cno-
tami i szczerą, choć utrudniającą okolicznościami życzliwością dla
sprawy polskiej, czego najlepszym dowodem, że dzieciom sta-
rał się dać wychowanie polskie. Kilkakrotnie był komisarzem
królewskim na sejm prowincjonalny poznański i delegatem kró-
lewskim podczas wyboru na godność arcybiskupa s. p. ks. Przy-
łuskiego.

Powzysza krótką wzmiankę o s. p. księciu Bogusławie Ra-
dziwiłłie uzupełniamy następującymi szczegółami, jakie podaje
tutejsza Neta Preussische Ztg. Wedle tegoż zmarły
książę w dzień Nowego Roku, ciesząc się jeszcze zupełnym
zdrowiem, z rąk syna swego księcia Edmunda Radziwiłła, be-
dącego wikaryusem i nauczycielem religii przy kat. gimnazjum
w Ostrowie, a przybyłego do Berlina na urodziny dostojnego
ojca swego, który w dzień 3 b. m. byłby obchodził 69 rocznicę
urodzin, w kościele św. Jadwigi komunię św. a następnie był
na przyjęciu w pałacu królewskim. Dopiero około południa
czuł się dostojny zmarły niezdrowym a przywołany lekarz ra-
dził mu, aby się w łóżko położył, w drodze zaś do niego padł
nieżywy, tknięty paraliżem sercowym.

Książę Fryderyk Wilhelm Ludwik Bogusław Radziwiłł,
urodzony 3 stycznia 1809 r. był synem Antoniego Henryka Ra-
dziwiłła i księż. pruskiej Ludwiki; obaj wraz z bratem swoim,
zmarłym r. 1870 ks. Wilhelmem w wspólnie posiadane księstwo
Ołyke i Nieswież jako też hrabstwo Mir na Litwie i hrabstwo
przodgrodzie w W. Ks. Poznańskim; był on pruskim genera-
l-majorem i członkiem izby panów a z małżeństwa swego z księ-
żną Leontyną Gabriellą de Clary i Aldringen pozostawił pięciu
synów i trzy córki.

— *** Znaczenia i dni świąteczne w roku 1873.** W
bieżącym roku przypadają cztery znaczenia, a zwłaszcza dwa
częściowe znaczenia słońca, a dwa pełne znaczenia księżyca,
z których u nas będzie tylko widzialne jedno znaczenie słoń-
ca d. 23 maja i drugie księżyca d. 4 listopada. — W roku tym
przypada 65 dni świąteczne, a przeto o jeden dzień mniej
niż roku zeszłego. — Protoktorem roku 1873 jest księżyc, na
którą to okoliczność zwraca się uwagę poetów i zakochanych.

— *** Z Trzebiela.** Słychać, że nadesłano tutaj w tych dniach
rozporządzenie z Poznania, w którym polecono tutejszemu ma-
gistratowi, celem przeprowadzenia, ogólnie obowiązujących prze-
pisów "ministra oświecenia, wejść w obrady z nadzorcami szkol-
nymi wszystkich trzech wyznań. Idzie tutaj o utworzenie 7-8 kla-
sowej symultannej szkoły mieszczańskiej w miejsce dotych-
czasowych jedno, dwu lub trzy klasowych szkół wyznaniowych. W
sasiadztwie, bo we wsiach tylko o 1½ mili oddalonych, wybu-
chła ospa.

— *** Kongres monetarny.** Podaliśmy nie dawno wiado-
mość o kongresie przedwstępnym dotyczącym reformy systemu
monetarnego w Cesarstwie niemieckim, który obradował w d. 2
i 3 grudnia 1872 w Berlinie. Dziś podajemy czytelnikom re-
zolucję, jakie na rzeczonym kongresie uchwalone zostały. Brzmia
one jak następuje:
Zważywszy,
1) że zamierzony prawem z dnia 4 grudnia fenig jako mo-
neta setkowa jest za mały, a zatem prawie zupełnie nie do u-
życia;

2) że przejście południowych Niemiec oraz Alzacji i Lota-
ryngii do systemu marki byłoby zbyt trudnem;
3) że Niemcy przez rzeczywiste zaprowadzenie marki pozo-
stałyby przez dłuższy czas w odosobnieniu w obec trzech in-
nych wielkich grup handlowych: franków, suwerenów i dolarów,
z czegoby tylko wekslarze i wielcy kupcy korzystali ciągnęli;

4) że należy zdążyć do ustanowienia zrozumieli powzech-
nie a opierającej się na zaakceptowanej wadze gramu monety
powszechnej a tymczasem złoty frank, suweren i marka tworzą
ulamek niekorzystny podległemu wagi;
5) że zdążać należy do identyczności zupełnej systemów
monetarnych, chcąc zaoszczędzić przechowywanie i zużycie,
a Niemcy nie mogą przyjąć centyma ze względu, że za mały,
a penny, że nie jest dziesiętny;
zważywszy dalej:
6) że amerykański cent jest odpowiednią monetą setkową,
która na 2 pół centy, a w razie potrzeby na 4 fenigie podziel-
na;

7) że 42 str. czyli 2 zlr. 27 krajarów = 100 centom a 2
centy prawie dokładnie = ½ str. = ½ połtun. niem. krajaraom
= 2 sous — mogłyby więc pośredniczyć w interesie południo-
wych Niemiec oraz Alzacji i Lotaryngii;

8) że połączenie się Niemiec ze względu na system mon-
etarny stworzyłoby przewagę na korzyść ustanowienia powszech-
nej, wspólnej dla wszystkich państw cywilizowanych, monety
poleca kongres przedwstępnym dotyczący reformy monetar-
nej w miejsce marki, zawierającej 100 fenigów, zaprowadzenie
1½ grama czystego złota po 10 centów.
Zważywszy:
że w interesie wszystkich rzetelnych przedsiębiorców, w ce-
lu utrwalenia stosunków społecznych, w celu zapobieżenia kur-
sowi przymusowemu, zdążać należy do czystej podstawy krusz-
cowej, jako do ostatecznego celu wszelkich reform bankowych
niemieckich,
zaleca tenże kongres:
aby ilość obiegających not bankowych, nie pokrytych za-
pasek kruszcem, z roku do roku była ograniczana, a ilość obie-
gających państwowych papierowych pieniędzy coraz to bardziej
zmniejszana, aż do osiągnięcia cyrkulacji pieniędzy polegającej
na podstawie czysto kruszcowej.

— *** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 5 stycznia Te-
lestora papięza; w kalendarzu słowiańskim Wstąpienia.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 3
minut 58.

Pierwsza kwadra dnia 5 stycznia o 10 godzinie wieczorem.
Dnia 5 stycznia 1576 poselstwo stronników Maksymiliana
w Wiedniu. — 1635 śmierć kanclerza Tomasza Zamoyskiego.
— 1660 zjazd komisarzy do zawarcia traktatu w Oliwie. — 1664
zdobyte na Moskalach Biechowa. — 1665 zabójcy Gosiewskiego
śmierć karani. — 1796 Austriacy wkraczają do Krakowa. —
1831 manifest sejmowi do narodu.

Pojutrze w poniedziałek dnia 6 stycznia Trzech Króli; w
kalendarzu słowiańskim Bojomira.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 4
minut 1.

Dnia 6 stycznia 1355 Mazowie przez pacta do Korony
wcielone. — 1429 zjazd królów chrześcijańskich w Lucku. — 1446
Bolesław książę mazowiecki królem w Piotrkowie ogłoszony.
— We wtorek dnia 7 stycznia Lucyana męcz., w kalenda-
rze słowiańskim Światosława.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 4
minut 2.

Dnia 7 stycznia 1385 synod duchowieństwa polskiego w
Łęczycy. — 1375 synod duchowieństwa polskiego w Uniejowie.
— 1573 sejm konwokacyjny.

(S) **Kórnik, 1 stycznia.** Odzwijając się po raz pierwszy
do czytelników Dziennika Poznańskiego, oświadczam, iż
na tem miejscu regularnie podawać będę wiadomości o naszych
sprawach bieżących. Mam tu Kółko rolnicze, Towaryst-
wo przemysłowe, handel skór i dwie kasy pożycz-
ki i oszczędności. Każda z tych instytucji w pełnym jest
biegu i bógie wydaje owoce. Każdy zatem, którego nasze pra-
ce społeczne obchodzą, wzwyższy w końcu roku Dziennik od
reki, będzie mógł z niego dokładny powziąć obraz życia kór-
nickiego.

Przedmiotem dzisiejszej mej korespondencji jest rocznica
naszego Towarzystwa przemysłowego, połączona z wystawą
gwiazdkową.
W przeszły piątek, t. j. 27 grudnia przypadała dwutletnia
rocznica założenia Towarzystwa przemysłowego kórnicko-bniń-
skiego. Waleńne jednakże zebranie odłożono do niedzieli, t. j. do
29 p. m. W obec nadzwyczaj licznie zebranych członków za-
gail posiedzenie ks. Antoniewicz, przewodniczący w zarzą-
dzie, i w krótkich słowach przedstawił ogólny obraz czynno-
ści Towarzystwa w roku ubiegłym. Następnie przystąpił dr. Ce-
lichowski do szczegółowego sprawozdania z posiedzeń i ca-
łorocznych czynności tak zarządu jak Towarzystwa, ze stanu
biblioteki i kasy. Ze sprawozdania tego przekonał się, iż
pomimo utrudnienia czynności zarządu przez wystąpienie nauczy-
cieli z Towarzystwa, odbyło się w roku ubiegłym 19 posiedzeń
wykładowych, a mianowicie:
3 z ekonomii społecznej,
2 z historii przemysłu i handlu w Polsce,

5 z historii literatury polskiej,
5 z nauk ścisłych i przyrodniczych,
1 z medycyny.

Wykłady miały stałe: dr. Celichowski, p. Rivoli i
ks. Antoniewicz, nadto p. Tulewicz aż do znanego zaka-
zu nauczycielom, prócz tego miał wykład p. Chłapowski, p.
Rostkowski i p. G. — Na posiedzeniach pogadankowych,
których w ciągu roku zeszłego odbyło się 20, poruszano i roz-
bierano prawie wszystkie sprawy ważniejsze ogół nasz obcho-
dzące. Szczegółowo zaś zastanawiano się nad kwestyą zużytko-
wania odpadków skór i kości, kwestyą wypiekania pięknego
chleba, kwestyą szkółki wieczornych i tak zwana kwestyą mięsa.
(Ostatnia spowodowała to, iż nie mamy tu rzeźnika Polaka, u
któregooby każdego czasu wolowiny kupić można). Dalej mó-
wiono o Towarzystwie oświaty ludowej, o Związku
towarzystw przemysłowych, o Wescie i o Banku
włościańskim. Skutkiem takich pogadek wyszły z łona
Towarzystwa przemysłowego: pomoc naukowa, kasa pożyczki i
oszczędności, handel skór, kasa pogrzebowa i wystawa gwiazd-
kowa. — (O wszystkich tych rzeczach raz jeszcze wspomnę, kre-
śląc później bieg życia naszego Towarzystwa). Biblioteka towa-
rzystwa obejmuje tomów 143. Z funduszu własnych kupiło
Towarzystwo tomów 75. P. Żupański podarował bibliotece 54
a wydawnictwo Ks. Bażyńskiego 14 tomów. Członków 71
przeżyło w ciągu roku 135 tomów. Przeciwnie było wy-
poczychanych około 40 t. równocześnie. Prócz książek czyty-
wali członkowie następujące czasopisma prenumerowane z fun-
duszu Towarzystwa: Kłosy, Wiewióra, Tygodnik Wiel-
kopolski, Gazetę przemysłowo-rzemieślniczą, Rek-
rodzielnika, Orędownika i Przyjaciela Ludu. Nadto
zapisał Towarzystwo Przyjaciela dzieci i młodzieży w
10 egzemplarzach, które się pomiędzy dzieci członków roz-
dają.

Stan kasy jest również zadowalniający. Prócz kilku tal.
gotówki i kilkunastu talarów w zaległościach posiada kasa 20
tal. jako depozyt w tutejszej kasie pożyczkowej dla przem-
ysłowców.

Obok nauki, którą Towarzystwo na pierwszym miejscu swego
planu postawiło, starano się nie zaniedbywać i zabaw. W tym
celu urządziło Towarzystwo w roku zeszłym majówkę i 2
koncerty. — (Istniało tu dawniej kółko śpiewu, lecz dla braku
amatorów upadło. Teatr zaś amatorski na nasze stosunki je-
szcze się zorganizować nie da).

Po sprawozdaniu swym złożył zarząd przewodniczący w
repe p. Rivolego, przeszedł radę nadzorczą, który dorzuciwszy
do sprawozdania tego słów kilka podziękował zarządowi za tru-
dy i mozoły, jakie nie szczędził pracując dla dobra Towaryst-
wa. Trzej członkowie zarządu, którzy wedle ustaw urzędy
swoje złożyli, jednogłośnie na nowo obrani zostali. Urząd pod-
skarbięgo, który dotąd dr. C. w zastępstwie sprawował, objął
ks. Michałowski. Rada nadzorcza nadała ta sama wybrana
została. Po uskutecznieniu tych wyborów objął znow prze-
wodnictwo ks. A. podziękował radzie nadzorczej za chętnę u-
dzielenie pomocy i rad swych zarządowi. — Następnie przysta-
piono do przypatrywania się wystawie wyrobów naszych prze-
mysłowców, umieszczonych w lokalu posiedzeń.

Każdemu z obecnych na pierwszy rzut oka podpaść mu-
siały wystawione przedmioty polskiego handlu skór, który za-
opatrzony jest nie tylko w skóry wszelkiego rodzaju tak wybo-
rowych jako i posiedniejszych gatunków, ale nadto w kopyta,
przędze, szersze, sztyla, słowem: we wszystko, co tylko szew
potrzebować może w zawodzie swoim. Nikt więc już z naszych
do żyda nie potrzebuje, albowiem w polskim handlu znaj-
dzie obok wszystkiego, co do rzemiosła polskiego potrzebne,
skórę, rzetelną usługę i przyjacielskie obejście się krajowego.
To też z radością polskiemu handlowi skór Nowego Roku winno-
wać można, bo piękna przed nim widać przyszłość.

Wyroby siodlarskie p. Jordana zwracają również uwagę
na siebie. Śmiało mogą one współubięć się o pierwszeństwo
z wyrobami miast pierwszorzędnych.

Dalej wystawa poszczylić się mogła piwem Wiskiem —
wyrobem członka Tow. p. Dobrzańskiego. Piwo to zasu-
guje na wszelkie uznania. Zjednało ono sobie w naszej
okolicy wielu amatorów, czego najlepszym dowodem to, iż pod
koniec posiedzenia ani jednej butelki piwa tego nie było w bu-
fecie, chociaż początkowo obiecy był w takowe zaopatrzony.

Prócz tego były tam widzenia godne wyroby stolarskie,
szewskie, rzeźnicze, kowalskie i krawieckie. Również i panie
nasze o wystawie nie zapomnieli. Niektóre z nich ofiarowały
swe wyroby na korzyść pomocy naukowej, za co niechaj tu
przyjmą podziękowanie w imieniu biednych naszych dzieci.
W ogóle można o tej wystawie powiedzieć, iż na nasze stosun-
ki wypadła zadowalniająco. — Pod koniec posiedzenia złożyli
obecni składkę na Katolika w ilości 7 talarów.

Dochochła nas wiadomość, że Gościńskiemu handlowi skór
nie bardzo pomysłnie się wiedzie. Mógłby dobrze być, żeby Pa-
tron Spółek naocznie się o tem przekonał i obmyślił środki za-
radcze, jeżeliby okazała się tego potrzeba. Upadek jednego ta-
kiego handlu wywołać może wstręt do wszystkich innych tego
rodzaju handlow.

Na zakończenie starego roku a rozpoczęcie nowego odbył
się w Kórniku bal na sali p. Kollata. Wzięli w nim udział Po-
lacy, Niemcy i Żydzi. Mieszanie się takie Polaków z Niemcami
i Żydami uważam co najmniej za niepotrzebne. Dalej — rok u-
nasz przetrwał nam tyle smutnych rozpaczy, przyniósł tyle
przykrych niespodzianek, iż można było bal ten odłożyć na
później.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Zeszyt 107 Biblioteki najciekawszych powieści i ro-
manów zawiera: Zmierzchy i świt. Powieść współczesna przez
Teofila Szumskiego. (Dalszy ciąg.) i Bolesć i radość, powieść
współczesna z angielskiego p. J. F. Smith.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł Nr. I i zawie-
ra: O poezji polskiej XIXgo wieku, napisał Dr. Adam Belci-
kowski. — Trzy miesięce. Ze znalezionego rękopisu wydał
Józef Narzyski. — O wykładzie literatury polskiej. Rozpra-
wa s. p. Wincentego Pola. — Przegląd literacki: Historia li-
teratury polskiej dla młodzieży Dr. Karola Mecherzyńskiego
przez A. Szczepańskiego i Krzemienie, przgody i wspomnie-
nia studenta pierwszej klasy przez Walentego Spektora. —
Polscy artyści w Muehovie. — Wiadomości bieżące o rzeczach
polskich. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 4 stycznia:

HOTEL FRANCUSKI. Pani Błociszewska z Klon, Książę Aug.
Sulkowski z Rydzyny, ks. Hebanowski z Lwówka, Dr. Wil-
koński z Racie, Dr. Reutt z Inowrocławia, Łukomski z
Berlina, Chłapowski z Kopaszewa, Moszczeński z Stempu-
dowa, Radoński z Głębokiego, Radoński z Berlina, Tramp-
czyński z Kwiecia, Holcer z Torunia.

BAZAR. Lossow z Grzyń, Chłapowski z żoną z Sośnicy,
Bronikowski z Chłastawy, hrabina Łaska z Posadowa,
Malcharek z Królestwa Polskiego, Dr. Szudrzyński z
Siernik, hr. Mielżyński z Chobienia, Gajewski z Wolszty-
na, Duleba z Krakowa.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów
kolei żelaznych.

Kolej Marchliński-Poznański.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 12 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 34 Poc. pop. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8
Poc. pop. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 40 Poc. pop. 1-3 kl. w p. g. 12 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 24 Poc. osob. 1-4 kl. w p. g. 3 m. 42

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. męs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52 Poc. męs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. męs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. męs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 49 Poc. męs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47 Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolej Bydgosko-Poznański.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. męs. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6 Poc. męs. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34
Poc. męs. 1-4 kl. pop. g. 1 m. 53 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 22 Poc. męs. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześń	3 55	—	rano	Skwierzyn	6 45	—	rano
Wągrów	4 —	—	—	Pleszew	7 —	—	—
Krotoszy	7 5	—	—	Wągrów	7 20	—	—
Obornik	8 30	—	—	Kurnik	8 30	—	—
Ostrow	8 50	—	—	Strzałkow	12 12	pop.	—
Cylichow	9 10	—	—	Obornik	6 —	wie-	—
Strzałkow (Słupcy)	9 10	po	—	Krotoszy	8 —	czor.	—
Kurnik	6 55	połud.	—	Cylichow	8 25	—	—
Wągrów	8 5	wie-	—	Ostrow	9 10	—	—
Pleszew	8 15	czo-	—	Wągrów	11 30	—	—
Skwierzyn	8 15	rem.	—	Wrześń	11 45	—	—